Nr. 5. Kraków, 15. maja 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Komedya z ankietą.

W ubiegłej kadencyi sejmowej szereg posłów podnosił zarzuty przeciw radzie szkolnej krajowej z powodu niewłaściwego ustroju szkolnictwa ludowego. Zarzuty te były płytkie, dyletanckie, bo nasi posłowie, wielce pretensyonalni, nie posiadają gruntownej znajomości stosunków szkolnych. Nie stykają się z wybitnymi, niezależnymi nauczycielami, wcale nie szukają tego zetknięcia, nie znają nawet niezależnej prasy nauczycielskiej, która nadużycia i wady podnosi bez osłonek, bo żal im, tym wielkim polskim patryotom, paru koron na prenumeratę. Na takich wybrańców Duch Święty z pewnością nie zstąpi i nie obdarzy ich nadnaturalnym darem jasnowidzenia tylko dlatego, że są posłami...

Ciasnota pojęć tych dygnitarzy objawiła się też w czasie dyskusyi w całej pełni. Każdy z „wielkich“ mowców szkolnictwa ludowego, czy p. Bandrowski, czy dr. Adam, czy młodszy Badeni, rzucał do niej tylko garść ogólników i frazesów, podlanych sosem polityki własnego stronnictwa. Odczytywanie tych „głębokich poglądów“ z gazet budziło tylko litość uświadomionego nauczycielstwa, jako bezcelowe, płytkie młócenie słomy.

Widocznie, także rada szkolna krajowa dyskusyi w sejmie nie wzięła sobie bardzo do serca. Postanowiła „wielkich“ mowców skonfudować, pokonać ich własną bronią, po prostu z nich sobie zadworować, jeżeli nie pokpić. Zwołała na połowę maja b. r. „ankietę szkolną“, w myśl żądania tych „znawców“, objawionego w sejmie. Do ankiety tej zaprosiła przedewszystkiem wszystkich swoich członków ze sekcyi szkół ludowych, dalej owych „znawców“ z sejmowej komisyi szkolnej, oraz najpotulniejsze osobistości ze sfer inspektorskich, seminaryów nauczycielskich i nauczycieli ludowych, pozostające w czynnej służbie, od siebie zupełnie zależne, wreszcie, jakby na okrasę, prezesów dwóch najpotulniejszych, przez siebie i sejm subwencyonowanych, rzekomo nauczycielskich stowarzyszeń, t. j. polskiego i ruskiego „Towarzystwa pedagogicznego“. Tacy to „znawcy“, jedni pełni pretensyi, choć w sprawach szkół ludowych gruntownie nieoświeceni, drudzy od władzy szkolnej zależne raby, mają zawyrokować, czy organizacya naszego szkolnictwa potrzebuje reformy i w jakim kierunku!

Zawyrokują, jak każe p. Bobrzyński przez usta p. Dembowskiego i referenta Baranowskiego! Wezmą dyety, zaskarbią sobie wpływy do protegowania swoich pupilków, ucieszą się, że dzienniki o ich głębokich poglądach i zasługach wypiszą całe szpalty, a kurs pozostanie ten sam!

W sposób, pełen perfidyi, zostały też zestawione pytania, które ankiecie zostaną przedłożone, bo z góry wykluczają możność zaprowadzenia jednolitej szkoły ludowej, starają się sprawę zagmatwać, aby wykazać, że stan obecny jest jedynie stosowny i właściwy. Pytania te są następujące:

1) Czy i w jaki sposób możnaby przeprowadzić żądanie, ażeby każda szkoła ludowa, bez względu na liczbę jej klas i liczbę nauczycieli, mogła pokonać ten sam materyał naukowy i osiągnąć ten sam cel nauki? Czy jest przeto rzeczą możliwą ułożyć jednolity plan nauki dla wszystkich szkół, od 1-klasowych do 6-klasowych?

2) Czy i w jaki sposób da się przeprowadzić żądanie, aby każda szkoła ludowa w jednakowej mierze przygotowała do szkół średnich i to w tym samym czasie? Czy jest więc rzeczą możliwą, ażeby w szkole takiej, w której pewne klasy obejmują dzieci dwojakiego stopnia wiedzy i rozwoju (np. w szkole 3- lub 4-klasowej), nauka mogła przysposobić uczniów do egzaminu wstępnego do szkół średnich jak w szkołach 5- i 6-klasowych, w których każda klasa mieści dzieci jednolite co do wieku i poziomu intelektualnego?

3) Czy pożądaną jest zmiana artykułu krajowej ustawy szk. z 13. maja 1895 r. w tym duchu, aby szkoła ludowa w mieście i na wsi nie liczyła się z warunkami swego otoczenia i pomijała wiadomości o stosunkach rolniczych na wsi, a wiadomości ze sfery życia miejskiego w mieście, lub podawała je wszędzie w jednakowej mierze?

Czy więc byłoby rzeczą pożądaną dla rozwoju umysłowego dzieci, ażeby materyał, zawarty w pierwszym rzędzie w książkach do czytania był zupełnie jednolity na wsi i w mieście, tak co do treści i przedmiotu, jak co do sposobu mniej lub więcej szczegółowego przedstawienia, czyli, aby we wszystkich szkołach ludowych istniały te same książki szkolne, a w szczególności:

a) Czy byłoby rzeczą wskazaną w szkołach 1- 2- 3- i 4-klasowych traktować wiadomości rzeczowe nie na podstawie czytanek, lecz na najwyższych stopniach nauki na podstawie osobnych podręczników, jak się to dzieje w klasie V. i VI. szkół 5- i 6-klasowych. (Opowiadania z dziejów Pieniążka, Zaleskiego; wiadomości z nauk przyrodniczych J. Rostafińskiego, z fizyki Natansona, z chemii Albertiego, z geografii Klemensiewicza). *b*) Czy było rzeczą wskazaną rozszerzyć materyał gramatyczny w planie naukowym dla szkół wiejskiego typu i traktować go na podstawie osobnego podręcznika w rodzaju książki Konarskiego, względnie Kocowskiego? *c*) Czy możliwą jest rzeczą prowadzić naukę języka niemieckiego we wszystkich szkołach ludowych pospolitych w jednakowym zakresie?

4) W razie zatrzymania dwutypowości, jakie reformy w teraźniejszym systemie szkół ludowych typu wiejskiego byłyby potrzebne?

Na wszystkie te pytania jest bardzo prosta i łatwa odpowiedź. Panowie referenci z rady szkolnej krajowej powinni zrozumieć, że nikt nie może żądać i w istocie nie żądał tych samych wyników nauki w szkole jedno, a wielo, nawet sześcioklasowej, bo żądanie takie jest godnem chyba tylko kulparkowskich kuracyuszów. Oponentom przeciw obecnemu kursowi rozchodziło się o to, iż w obecnym ustroju szkolnym jest łączność pomiędzy poszczególnemi kategoryami szkół zupełnie przerwaną, że wszystkie szkoły ludowe niższego typu, których mamy w kraju przeszło 90%, wykluczają przygotowywanie młodzieży do szkół średnich, co w dzisiejszych czasach jest ogłupieniem ludu, oświatowem oszustwem.

Rzecznikom postępu rozchodzi się nie o fantastyczne cele, lecz o przeprowadzenie jednolitego szkieletu dydaktycznego we wszystkich szkołach ludowych, takiego szkieletu, któryby ułatwiał przejście z niższej kategoryi szkoły do wyższej, acz z pewnym, proporcyonalnym nakładem czasu, oraz do szkoły średniej, a system taki da się przeprowadzić, bo istnieje w całym kulturnym świecie i u nas, na mocy dawnych planów naukowych z r. 1875, pięknie się rozwijał, aż go p. Bobrzyński, przy pomocy swoich „baranów“, dla dogodzenia idyotycznej polityce reakcyonistów, podciął i zniszczył!

Zechciej więc zrozumieć, o ile zechcesz, możesz i jesteś w stanie, szanowna ankieto, że referenci rady szkolnej krajowej biorą cię na kawał, tumanią zestawianiem

wykluczających się nawzajem kontrastów, aby w ten sposób z góry sparaliżować niezależną dyskusyę, któraby obecnemu systemowi szkolnemu zgotowała pogrom!

Członkowie ankiety! Jeżeli macie w sobie bodaj odrobinę samodzielności i poczucia własnej godności, postarajcie się o dawne plany nauk, obowiązujące w Galicyi do r. 1893, sprowadźcie sobie przez księgarnię Pichlera z Wiednia plany nauk, przepisane dla szkół ludowych w którymkolwiek innym kraju monarchii, w Czechach, na Śląsku, rzućcie w radzie szkol. kraj. te książki na stół i powiedzcie: „Nie chcemy cudów, ani okłamywań! Dajcie nam takie same szkoły, jakie mają niemcy i czesi! Postawcie przez szkoły nasz lud na tym samym stopniu kultury, jaki osiągnął lud śląski, czeski, niemiecki! Dajcie nam prawdziwą, nie ogłupiającą oświatę“!

Takie stanowisko może osiągnąć pożądany skutek. Na wszystko inne: „Szkoda czasu i atłasu!“...

Prawa szkół średnich.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało w sprawie uprawnień, które dają szkoły średnie każdego typu w państwie austryackiem nowe rozporządzenie, z którego podajemy najważniejsze szczegóły:

Świadectwa dojrzałości nowozałożonych 8-klasowych gimnazyów realnych, a dalej gimnazyów realnych i wyższych gimnazyów typu jiczyńskiego (Tetschner Typus) mają w zasadzie wartość równą wartości świadectw dojrzałości gimnazyów, względnie szkół realnych. Absolwenci gimnazyów realnych i reformowych gimnazyów realnych mają prawo zapisać się jako zwyczajni słuchacze na wydziały świeckie uniwersytetu i zdawać egzaminy państwowe tudzież doktoraty.

Wyjątki są następujące: Do egzaminu nauczycielskiego z filozofii, klasycznej filologii, łaciny i francuskiego jako grupy, z historyi, tudzież do rygorozów z filologii klasycznej, historyi i filozofii mogą być dopuszczeni tylko tacy absolwenci realnych i reformowo-realnych gimnazyów, którzy najpóźniej na 2 lata przed ukończeniem studyów uniwersyteckich złożyli z greki egzamin uzupełniający. Słuchacze innych humanistycznych fachów, prawnicy i medycy. mają poleconą naukę greki podczas studyów uniwersyteckich.

Absolwenci oddziału gimnazyalnego szkoły średniej typu jiczyńskiego, posiadają prawa abituryentów gimnazyalnych, zaś absolwenci oddziału realnego, po zdaniu egzaminu z łaciny w rozmiarach gimnazyum realnego, otrzymują prawa abituryentów gimnazyum realnego. Egzamin uzupełniający absolwentów szkół realnych ograniczać się będzie w przyszłości na łacinę i propedeutykę filozofii, a daje prawo realnego gimnazyum. Dodanie greki daje prawo absolwenta gimnazyalnego.

Na politechnikę będą przyjmowani jako zwyczajni słuchacze abituryenci 8 kl. gimnazyum realnego, tudzież oddziału realnego szkoły typu jiczyńskiego, zaś abituryenci gimnazyum realnego reformowego po wykazaniu znajomości rysunków geometrycznych. Do akademii rolniczej w Wiedniu przyjmowani są absolwenci 8 kl. gimn. realnego, tudzież oddziału realnego szkoły typu jiczyńskiego, zaś absolwenci reformowo-realnego gimnazyum słuchać muszą wykładu z geometryi wykreślnej.

Do akademii weterynarskiej mają wszyscy wstęp nieograniczony. Do aptek i na kurs farmaceutyczny mają wstęp uczniowie ukończonej VI. klasy gimnazyalnej. Uczniowie VI. klasy oddziału realnego szkoły typu jiczyńskiego mają złożyć z łaciny egzamin uzupełniający. Świadectwa roczne, potrzebne jako dowody wykształcenia w innych razach, mają równą wartość z wszystkich szkół średnich.

Co do fakultetu teologicznego, zostaną wydane później przepisy.

Dwa tajne okólniki.

W połowie stycznia b. r. rozesłał wiceprezydent Dembowski do przewodniczących wszystkich rad szkolnych okręgowych, poufny okólnik, w którym polecił wstrzymać reorganizacyę szkół jednoklasowych na dwuklasowe do czasu, aż rada szkolna krajowa zorganizuje we wszystkich gminach kraju, szkół nie posiadających, nowe szkoły. Na cel powyższy potrzeba około dwóch lat.

Gdy przyjmiemy istniejących 79 powiatów, a w każdym powiecie co najmniej dwie szkoły, które powinny być reorganizowane na dwuklasowe, to otrzymamy roczną stratę, jaką ponoszą odnośni nauczyciele: w dodatku za kierownictwo w kwocie 15.800 k., w drugim roku 31.600 k. + 15.800 k., razem 47.400 k., które zaoszczędza nasza rada kraj. na biednych nauczycielach.

Drugi okólnik, który w pierwszych dniach kwietnia ujrzał światło dzienne i został rozesłany radom szkolnym okręgowym, to wyjaśnienie rady szkolnej kraj. w sprawie dwutypowych seminaryów nauczycielskich. W okólniku tym ciska p. Dembowski gromy na prasę za to, że takie horendalne wieści i zamiary imputuje R. S. K., jak obniżenia poziomu umysłowego nauczycieli, obcięcia płacy do 500 kor., ogłupiania ludzi i t. p. W okólniku tym, naszpikowanym wyrazami „kłamstwa, brednie, wymysły i t. p.“ wyraża p. prezydent ubolewanie z powodu tego, że przeciwko niższo-typowym seminaryom występuje także nauczycielstwo. W dalszym ciągu wyjaśnia okólnik, że między nowemi seminaryami a dawnemi niema różnicy, że absolwenci „niższotypowych seminaryów“ mieć będą te same prawa, co wychowankowie seminaryów dawnego typu, a różnica cała polega na tem, że w planie seminaryów „nowego typu“ kładzie się większy nacisk na gospodarstwo i nauki przyrodnicze, a w seminaryach dawnego typu na rysunki i języki.

Okólnik ten kończy, że rada krajowa jest „zgorszona“ postępowaniem nauczycieli, którzy przeciw seminaryom niższotypowym występują i dlatego poleciła inspektorom szkolnym, ażeby na konferencyach szkolnych okręgowych, jako przewodniczący, nie dopuszczali do dyskusyi w tej materyi, a nad wszelkimi wnioskami nauczycieli w tej sprawie przechodzili do porządku dziennego.

Otóż wyszło szydło z worka. P. Dembowski, chce nauczycielstwu nałożyć kaganiec na usta i zabronić głosu w tej, tak aktualnej i nauczycielstwo obchodzącej sprawie. Z obawy, że wkrótce za wystąpienie przeciw „arcydziełu“ p. Dembowskiego posypać się mogą dyscyplinarki i wszelkie możliwe kary ze skarbca naszej pod tym względem szczodrobliwej R. S. K. radzą nauczycielom zabierać głos w obu sprawach na sejmikach relacyjnych posłów do rady państwa i do sejmu, przedstawić dziejącą się im krzywdę i wkładać na posłów obowiązek reagowania na reakcyjne zakusy konserwatywnej autonomii.

Głos krakowskiej nauczycielki.

Kilka słów odpowiedzi p. dyrektorce Mieczysławie Śleczkowskiej, dlaczego nauczycielki nie chcą i nie mogą należeć do „Związku nauczycielskiego“.

Gdy się zawiązał w Krakowie po znanej ankiecie „Związek nauczycielski“, nauczycielki tłumnie zaczęły się do niego garnąć. Zapał ten jednak ostygł w miarę, jak „Związek“, wskutek wadliwego prowadzenia przez p. Nowaka i jego adjutantów, jak niemniej chciwości na pieniądze i ustawicznie popełnianych nietaktów i błędów, zaczął się chylić do upadku. Dziś przedstawia „Związek“ smutną ruinę i w tym stanie, w jakim się znajduje, nie może już zapewnić nauczycielstwu żadnych korzyści. Jest więc zupełnie bezcelowym. Już choćby w ostatnich czasach popełnił „Związek“ parę tak niesłychanych błędów, jakimi dotąd nie mogło się „pochlubić“ żadne towarzystwo.

Nie chcę stawać w obronie teraźniejszego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, dra Dembowskiego. Chcąc jednak wystąpić do otwartej walki z tak wpływową osobistością, trzeba było najpierw z góry obliczyć szanse wygranej. Cóż jednak zrobił p. Nowak i „Związek“? Oto w swym bezgranicznym serwilizmie dla swego „protektora“, dr. Bandrowskiego, rozpoczął ni ztąd ni zowąd, nie obliczywszy się ze swemi siłami, kampanię, mającą na celu „utrącić“ dr. Dembowskiego i utorować drogę do wiceprezydentury dr. Bandrowskiemu. Ba, już nawet powitał w „Głosie naucz. lud.“ tryumfalnie ustąpienie dr. Demb. i nominacyę dr. Bandrowskiego! — Było to, jak mówi przysłowie, „porwanie się z motyką na słońce“. Walka ta skończyła się zupełnem fiaskiem „Związku“ i niedoszłego wiceprezydenta dra Bandrowskiego. — Tym jednak sposobem zdyskredytował się „Związek“ i jego wielce niezręczni menerzy tak gruntownie wobec władz szkolnych i sejmu, że dopóki p. Dembowski i partya konserwatywna będzie u steru, nauczycielstwo za pośrednictwem „Związku“ z pewnością niczego nie uzyska. Nawet najskromniejsze i najsłuszniejsze petycye, podawane za pośrednictwem tej „organizacyi“, będą chyba z pewnością odrzucane, bo jej protekcya będzie wobec władz i sejmu najgorszą rekomendacyą... Kimże zresztą jest p. dr. Bandrowski, którego „Związek“ i „Głos naucz. lud.“ tak gorąco i z takim nietaktem „protegował“ i czegóż nauczycielstwo mogło się od niego spodziewać, gdyby się rzeczywiście udało „utrącić“ dr. Dembowskiego? Przecież p. prezes T. S. L., który za pomocą nigdzie w świecie niepraktykowanych „generalnych kon-

kursów“ rozpędzał w T. S. L. bez podania powodów całe grona nauczycielskie, nie dopomógłby chyba biednemu nauczycielstwu do uzyskania lepszych stosunków służbowych i sprawiedliwej pragmatyki. Przecież p. dr. Bandrowski, który w T. S. L. popiera szkółki najniższego typu, kosztujące rocznie 140 K, nie zwalczałby na seryo szkół i seminaryów nauczycielskich niższego typu!

Drugim takim nietaktem, popełnionym w ostatnich czasach, jest tak zajadłe i zaciekłe wystąpienie przeciw rekolekcyom nauczycielskim, za pośrednictwem socyalisty, radnego Daszyńskiego i organu socyalnej demokracyi „Naprzodu“. I my same nie pochwalamy formy, w jakiej te rekolekcye zostały urządzone i owszem całkowicie ją potępiamy. — Krytyka jednak mogła być więcej spokojną i umiarkowaną. Posługiwanie się zaś organem czerwonej międzynarodówki „Naprzodem“, jako nadwornem pismem p. Nowaka i „Związku“ w kraju tak szczerze religijnym i patryotycznym, jak Galicya, musiało chyba do reszty skompromitować „Związek“ w oczach wierzących katolików i prawdziwych polskich patryotów! Tak więc obecnie „Związek“ jest zupełnie niesympatyczny i zdyskredytowany wobec władz, sejmu, oraz społeczeństwa polskiego-katolickiego. Nic nie uzyska dla nauczycielstwa zapomocą petycyi i drogą prośby. Drogą zaś walki i groźby „Związek“ także nic nie wskóra, gdyż wskutek nietaktownego postępowania swoich menerów już tak podupadł, że władze i sejm z taką organizacyą zupełnie liczyć się nie potrzebują. Jest więc dla nauczycielstwa nieużytecznym i bezcelowym, można mu śmiało zaśpiewać „Requiescat in pace“ i „Salve Regina“.

No, a wkładki. Te nie są wcale umiarkowane, lecz przeciwnie wygórowane, wobec tego faktu, że „Związek“ swoim członkom nie daje żadnych korzyści i przytem są nieograniczone. Żaden członek nie może dziś wiedzieć, ile podatków i dodatków do podatków nałoży na niego „Związek“ już w najbliższej przyszłości. Im mniej ma członków, tem więcej musi wycisnąć pieniędzy od jeszcze pozostałych. — Dlatego też wpada na prawdziwie fantastyczne projekty. — Takim jest n. p. uchwała budowy własnego domu „Ogniska“! Tyle pomyślnie rozwijających się stowarzyszeń w Krakowie zadowalnia się wynajętymi lokalami, podczas gdy „Ognisko“ krak. uchwala budowę własnego domu i przeznacza na ten cel ze swych funduszów aż 400 koron! Budowa zaś przy dzisiejszej nadzwyczajnej drożyźnie materyałów kosztowałaby przeszło 100.000 koron. Tyle więc chciałoby „Ognisko“ wycisnąć ze swoich członków! No i jaki miałoby to wszystko cel? Przedewszystkiem uzyskanoby tym sposobem kosztem nauczycielstwa obszerną salę balową wraz z garderobą i bufetem, na płatne zabawy dla akademików i panienek z Podgórza, oraz lokal redakcyjny dla „Głosu naucz. lud.“, przypuszczalnie z bezpłatnem pomieszkaniem dla „biednego“ redaktora, p. Nowaka i jego „dzielnych“ pomocników, pp. Robaka i Szkodzińskiego! — Nie, na taką egoistyczną spekulacyę, pani Dyrektorko, nauczycielki nie będą płaciły wygórowanych wkładek i jakiegoś podatku od stabilizacyi, awansu, pięcioleci i t. p.! — Wogóle, mojem zdaniem, cały „Związek“ ma chyba tylko ten cel, aby z biednego nauczycielstwa wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy bez publicznego składania w gazetach szczegółowych rachunków i aby przed wyborami wyławiać legitymacye wyborcze od nauczycielek, zapomocą takich „znakomitości“, jak pp. Nowak, Gincel. Michalski i Liliental, celem bezinteresownego i bezkrytycznego głosowania na nic nie robiących dla nauczycielstwa demokratów krakowskich. — A do tego jeszcze szkodzi „Związek“ nauczycielstwu swym nietaktem wobec władz i społeczeństwa. A zatem niema wcale powodu, aby go popierać i do niego przystępować. — Lepiej go pozostawić jego smutnemu, ale zupełnie zasłużonemu losowi.

Jedna z wielu niezadowolonych ze „Związku“.

Jednostronne stosowanie art. 9.

Osławiony art. 9., który w stanie nauczycielskim dał podstawę do materyalnego i moralnego niszczenia niewinnych, ma następujące brzmienie: „Każde mianowanie nauczyciela jakiejkolwiek kategoryi, dokonane w powyższy sposób (art. 1. do 8.), jest stałem. Stała nominacya nie wyklucza przecież możności przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę, i to tak nauczyciela, mianowanego z terna, jak mianowanego na podstawie prezenty, byleby przy tem, w razie, jeżeli to przeniesienie nie jest skutkiem jego winy (art. 23. dyscypl.), nie ponosił uszczerbku w pobieranej przez niego płacy... Nauczycielowi, przeniesionemu ze względów służbowych, należy się z funduszu szkolnego krajowego zwrot kosztów przeniesienia, których wysokość oznaczy rada szkolna krajowa. (Obecnie oznacza już ustawa)... Rekurs, lub przedstawienie przeciw przeniesieniu ze względów służbowych nie mają mocy odraczającej“...

Artykuł ten jest przez radę szkolną krajową na 100 wypadków najmniej w 99 stosowany niesprawiedliwie. O tem wiemy wszyscy. Rada szkolna krajowa poszła jednak w stosowaniu artykułu 9. poza ustawę, na co mało kto zwraca uwagę. Władza ta ów artykuł przeznacza tylko do własnej dyspozycyi, gdy chce nauczyciela ukarać, czy skrzywdzić, **natomiast nie pozwala z niego korzystać nauczycielowi, gdy sam o to prosi.**

Mianowicie niejeden nauczyciel znajduje się w takich stosunkach, iż widzi, że dalszy pobyt na dotychczasowej posadzie może być dla niego bardzo niebezpieczny, bo padnie najniewinniej dzięki złośliwości swoich wrogów, którzy w razie danym potrafią przeciw niemu fałszywie świadczyć, nawet przysięgać, byle się go tylko pozbyć... Inny znowu choruje na posadzie ustawicznie z całą rodziną, bo potrzebuje zmiany klimatu, posady w okolicy górskiej.

I pierwszy i drugi mają więc wszelkie prawo domagać się od rady szkolnej krajowej, by ich przeniosła na mocy art 9. Władzy przyjdzie to bardzo łatwo, bo ma do dyspozycyi cały kraj, kilkanaście tysięcy posad, wystarczy jedno pociągnięcie piórem, aby zadowolnić proszącego, tem więcej, że podobnych petentów znajdzie się równocześnie większa ilość, więc chodzi tylko o uskutecznienie zamiany.

Ale co się tam radzie szkolnej krajowej rozchodzi o dobro podwładnego nauczyciela. Wszystkie podania interesowanych o przeniesienie na mocy art. 9., pilne i piekące, zwraca się petentom bez skutku, z nadmienieniem, iż mogą się starać o inną posadę w drodze konkursu! Są to drwiny z ludzkiej krzywdy i rozpaczy. Rada szkolna krajowa wie przecie bardzo dobrze, że otrzymanie posady w drodze konkursu trwa nieraz całe lata, a częstokroć, mimo najusilniejszych zabiegów petenta, jest niemożliwe, bo zawsze znajdzie się więcej protegowany kandydat. Zanim więc dla biedaka „słońce zejdzie, rosa dawno oczy wyje“. Dlatego też musi ignorowany nauczyciel ginąć wśród piekielnych stosunków na zajmowanej posadzie i spoglądać z zazdrością na ostatnich pachołków przy urzędach państwowych i autonomicznych, których prośby o przeniesienie władza przełożona jak najżyczliwiej traktuje i czem rychlej uwzględnia.

Władza szkolna nie chce dopomódz w porę nauczycielowi, czeka, aż intryga złych ludzi dojrzeje, przez co będzie mogła stosować względem niego najsurowsze paragrafy ustawy dyscyplinarnej, albo wyczekuje na śmierć nędzarza wskutek zabójczych warunków klimatu i otoczenia, co znowu spowoduje obciążenie funduszu emerytalnego.

Taką też nieludzką, bezlitosną polityką wywołuje rada szkolna krajowa, jakby na kpiny ze swego nie tylko prawnego, lecz zarazem moralnego stanowiska, jawną demoralizacyę wśród nauczycieli ludowych. Skoro bowiem ten lub ów spostrzeże, że uczciwą drogą nie można się starać o przeniesienie na inną posadę na mocy art. 9, nie pozostanie mu nic innego, jak popełnić przekroczenie, któreby mu nie mogło szkodzić w drodze dyscyplinarnej, a zmusiło radę szkolną krajową do przerzucenia go za dziesiątą granicę, n. p. agitacya polityczna przeciw stańczykowskiej mafii w najbliższej okolicy, zawiązywanie na grubą skalę stosunków romantycznych itd. itd. Nauczyciel woli się nawet doczekać przenosin wskutek dyscyplinarki za owe sprawki, niżeli pozostać na danej posadzie, bo, mimo przeniesienia dyscyplinarnego, z utratą kosztów przesiedlenia, i tak lepiej na tem wyjdzie. niżeli, gdyby się miał zmarnować na dotychczasowej posadzie!

Więc, ukochana rado szkolna krajowa, ocknij się z twego zaślepienia, patrz, jakie wskutek nierozumu twoich referentów stwarzasz dokoła siebie stosunki i dokąd dojdziesz, gdy nie zawrócisz wcześnie z niebezpiecznej drogi. Postaraj się jeszcze o jednego konceptowego praktykancinę i jemu przydziel utrzymywanie w ewidencyi zgłoszeń o przeniesienie ze strony interesowanych uauczycieli, oraz wniosków rad szkolnych o zastosowanie §. 9. Mając taką ewidencyę, cóż łatwiejszego, jak uczynić zadość prośbom nędzarzy? Będzie wilk syty i owca cała! Trzeba tylko trochę poczucia sprawiedliwości i odrobinę dobrej woli, a tych „przymiotów“ nie powinno chyba brakować krajowej władzy szkolnej! Czy się poprawi, zobaczymy...

Przeciw szczepieniu ospy.

Podnosiliśmy wielokrotnie, iż szczepienie ospy uważamy za blagę, która tylko szkodę zdrowiu przynosi. Do tego twierdzenia upoważniała nas wieloletnia obserwacya, w czasie której zebraliśmy mnóstwo dowodów, iż dzieci zupełnie zdrowe po szczepieniu nabywały nieznanych im przedtem chorób, nabawiały się kalectwa, a częstokroć szczepienie przypłacały życiem. Liczniej też w razie wybuchu epidemii umierały na ospę dzieci szczepione, niż nieszczepione, a gdzie przestrzegano w domu czystości, zasad hygieny, wogóle zachowano ostrożność, wykluczającą zetknięcie z bakcylami, tam ospa wcale się nie pojawiła... O bladze szczepienia wiedzą dobrze lekarze. Wielu z nich zwalcza ją najenergiczniej. Utworzyła się już bogata literatura dzieł wykazujących zgubność szczepienia. (U nas ogromne pod tym względem zasługi położył ks. Piksa). Dzięki temu żadne z państw, wyjąwszy Prusy, nie zaprowadziło przymusu szczepienia, a w Prusiech jest on źródłem wielu przekleństw i złorzeczeń rodziców, którym szczepienie wyrządziło w dzieciach znaczne szkody.

W Austryi reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 7. lipca 1891 mówi, iż „nikt nie jest obowiązany pod przymusem do szczepienia ospy". Także reskrypt c. k. namiestnictwa weLwowie z 27. lipca 1903 l. 7643 grozi ściganiem i karą każdemu, ktoby zmuszał do szczepienia ospy. Mimo to niektóre starostwa i powiatowe rady szkolne wydają do zarządów szkół okólniki, przypominające nauczycielstwu „obowiązek" (!?) wspieranie lekarzy z całą gotowością przy szczepieniu, oraz zachęcania dzieci do ponownego szczepienia, co jest karygodnem nadużyciem, przeciw któremu należy zaprotestować.

Zarazem zapytujemy, jakiem prawem wydała galicyjska rada szkol. kraj. rozporządzenie z dn. 21. marca 1891 l. 11.214, aby dzieci, wstępujące do szkół ludowych i średnich, przedkładały poświadczenie szczepionej ospy? Na jakiej podstawie zmuszają lekarze i nauczyciele dzieci szkolne do ponownego szczepienia? Jakiem prawem naraża się setki tysięcy dzieci szkolnych na obrzydłe choroby, wynikające ze szczepienia, a często i kalectwo? Czy referenci rady szkol. kraj. studyowali prawo, lub odbywali praktykę u felczerów, skoro tak frymarczą obowiązującemi rozporządzeniami, którym powinni okazywać bezwzględny posłuch?

„Szkolnictwo", które tą sprawą także szerzej się zajmuje, nadmienia w num. 13, iż odstąpiło ją 28. marca 1908 p. Stapińskiemu, prezesowi P. S. L., celem omówienia jej w klubie i wniesienia stosownej interpelacyi, atoli tenże nic nie zrobił. (Naturalnie, przecie to nie „Wisła" ani „Bank parcel."). Tej też apatyi reprezentantów ludu w najżywotniejszych sprawach należy przypisać, iż szczepienie z chorobliwemi następstwami dotąd grasuje w naszym kraju.

Trzeba się więc zająć szczepieniem na publicznych wiecach ludowych, a ich głos blagę niewątpliwie powstrzyma. Kto zaś chce się dokładnie z tą sprawą zapoznać, niechaj przeczyta obszerną książkę ks. kan. Piksy w Krakowie, Sławkowska 24, który całe swoje życie poświęcił zwalczaniu tego zabobonu. Tam znajdzie najlepsze argumenty i dowody do walki.

Wycieczki krakowskiego „Ogniska".

(Głos z prowincyi).

W dziennikach czytamy: Sekcya wycieczkowa „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie urządza w czerwcu b. r. dwie wycieczki do Pienin samochodami i furkami. 1) Wycieczka samochodami(!) z Krakowa przez Mogilany, Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ, Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami do Szczawnicy przez Krościenko, Czorsztyn i dalej tą samą drogą do Krakowa. Wyjazd z Krakowa samochodem w niedzielę dnia 13. czerwca o godz. 5. rano, powrót do Krakowa tego samego dnia o godz. 10. w nocy. Koszta wycieczki (trwającej 17 godzin), wynoszą 40 kor. od osoby. 2) Wycieczka koleją z Krakowa do Nowego Targu, a stamtąd furkami do Czerwonego Klasztoru (powrót tą samą drogą). Wyjazd z Krakowa dnia 19. czerwca o godz. 3. minut 45, powrót dnia 20. czerwca o godz. 11. w nocy! (Nocleg w Nowym Targu). Koszta wycieczki (trwającej 31 godzin i 15 minut) 28 kor. od osoby! — W wycieczkach tych mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie. (To najważniejsze)... Wycieczka taka do Pienin jest wprawdzie bardzo piękną, lecz kwalifikuje się nie na jednodniową błyskawiczną turę, lecz na podróż wakacyjną, obliczoną na kilka dni i połączoną ze zwiedzaniem okolic, przez które się przejeżdża. Panowie Robak i Szkodziński (dygnitarze sekcyi wycieczkowej „Ogniska"), zamierzają ją odbyć w kilkunastu godzinach, lub w jednej dobie! W tak krótkim czasie przelecą jak wicher całą zachodnią Galicyę od północy na południe i z powrotem z południa na północ, z ogromnymi kosztami, lecz bez przyjemności i pożytku dla uczestników. Za wzór do naśladowania wezmą sobie nie turystów, zwiedzających kraj, lecz ośmieszonego na deskach teatralnych bohatera farsy niemieckiej „Zażarty automobilista" (Der Kilometerfresser), który w paru godzinach pochłania setki kilometrów. Dla niewtajemniczonych w stosunki „Ogniska", zagadkowem jest, dlaczego pp. Robak i Szkodziński urządzają tę forsowną i męczącą wycieczkę tuż przed wakacyami, zamiast odłożyć ją na najwygodniejszy czas dla nauczycielstwa — na wakacye. Otóż należy wyjaśnić, że ci panowie, robiąc niby ruch nauczycielski, starają się obyć bez nauczycielstwa, które już się na nich dawno poznało i od nich stroni. Zabawy niby „nauczycielskie" w „Ognisku", odbywają się głównie przy współudziale akademików i panienek z Podgórza. Wycieczka „nauczycielska" do Morskiego Oka była przeważnie wycieczką zimowych gości ze Zakopanego. — Otóż i te wycieczki są obliczone nie na nauczycielstwo, lecz na sportowców obojga płci z poza sfer nauczycielskich. Pp. Robak i Szkodziński urządzają je w najniedogodniejszym czasie w czerwcu, gdy nauczycielstwo ma najwięcej pracy przed końcem roku szkolnego, nie chcą z niemi zaczekać do blizkich wakacyi, gdyż z początkiem lipca panie i panowie, na których liczą, już się rozjadą na letnie mieszkania i do kąpiel... Wycieczki te, niby „nauczycielskie", zaszkodzą niezawodnie nauczycielstwu w opinii społeczeństwa całego kraju. Gdy nauczycielstwo znowu upomni się o polepszenie swych nędznych płac, wtedy odezwą się niechętne głosy: „Nie rozbijajcie się po kraju automobilami, jak magnaci i nie wyrzucajcie w jednym dniu po 40 koron, a będzie wam dobrze".

Pytanie więc, jaki cel ma taka pseudo nauczycielska forsowna wycieczka, przedsiębrana w najniedogodniejszym dla nauczycielstwa czasie? Chyba, obok zysków, ma zapewnić reklamę dla pp. Robaka i Szkodzińskiego. — Zaraz po wycieczce ukażą się w dziennikach „demokratycznych", popierających „Związek", szumne sprawozdania z tych wycieczek. W „Nowościach ilustrowanych", ulubionym organie p. Robaka, pojawi się niewątpliwie kilka pięknych ilustracyi. A na wszystkich tych ilustracyach będą w rozmaitych pozach na pierwszym planie „wspaniały" p. Robak i „sympatyczny" p. Szkodziński na tle romantycznych górskich widoków.

„Ognisko" krakowskie już odbyło wycieczkę łodzią (nieudałą) do Gdańska, zimową sankami (także forsowną na łeb na szyję) do Morskiego Oka, obecnie urządza błyskawiczną jazdę automobilami do Pienin. Goni na każdym kroku za „oryginalnością" i prawdziwie amerykańską reklamą. — Jak nam donoszą, na wakacye planuje znowu „coś extra", mianowicie wycieczkę nadpowietrzną aeroplanem do kraju cesarza Franciszka Józefa, pod biegunem północnym. — Pp. Robak i Szkodziński podobno już korespondują z hrabią Zeppelinem, celem pozyskania odpowiedniego aeroplanu. Wycieczka ta, tam i napowrót ma być obliczona na trzy dni! Koszta wyniosą „zaledwie" po tysiąc kor. od osoby. Po tej wycieczce pojawią się znowu szumne sprawozdania we wszystkich dziennikach i czasopismach, oraz przepiękne ilustracye w „Nowościach ilustrowanych". Najpiękniejszą będzie ilustracya, przestawiająca pp. Robaka i Szkodzińskiego na nartach w krainie ciągłej zimy i nieustających mrozów, wśród imponującego otoczenia odwiecznych lodowców, pól śniegowych, psów morskich i białych niedźwiedzi. Toż to dopiero będzie nie lada reklama! Panowie z „Ogniska" róbcie sobie szopki, jakie chcecie, dla zysku i reklamy, ale pod własną firmą. Nie nadużywajcie jednak do tych celów firmy nauczycielskiej, nie ośmieszajcie taką „działalnością" biednego nauczycielstwa i nie szkodźcie sprawie nauczycielstwa w opinii władz i społeczeństwa! — Poważni nauczyciele muszą się wyraźnie i publicznie zastrzedz, że z wami nic nie mają wspólnego i że o waszej samolubnej i szkodliwej „niby organizacyi" nic wiedzieć nie chcą.

Obarczony liczną rodziną kierownik szkoły wiejskiej.

Projekt pragmatyki służbowej

dla nauczycieli ludowych

I. Przyjęcie do zawodu i kwalifikacye.

§ 1. Do przyjęcia do zawodu nauczycielskiego w szkołach ludowych publicznych uprawnia: 1) ukończony 18., a nieprze-

kroczony 40. rok życia; 2) obywatelstwo austryackie; 3) nieskazitelność charakteru; 4) zdolność fizyczna; 5) ukończenie przepisanych studyów.

§ 2. Do służby nauczycielskiej przy szkołach ludowych publicznych może być dopuszczona tylko ta osoba płci męskiej, lub żeńskiej, która się wykaże studyami, odpowiadającemi ukończonej szkole średniej, (seminaryum naucz.) i egzaminem dojrzałości, złożonym w c. k. seminaryum nauczycielskiem.

Maturzyści (tki) szkół realnych i gimnazyalnych wszelkiego typu są obowiązani uzupełnić egzamin dojrzałości w c. k. seminaryum naucz. tylko z tych przedmiotów, których się w szkole średniej nie uczyli.

§ 3. Używanie w szkołach ludowych publicznych sił nauczycielskich bez studyów § 2. wskazanych, jest z chwilą wejścia w życie niniejszej pragmatyki raz na zawsze niedopuszczalne.

§ 4. Nauczyciele i nauczycielki bez kwalifikacyi, znajdujący się z chwilą wejścia w życie niniejszej pragmatyki w czynnej służbie nauczycielskiej przy szkołach ludowych publicznych, mają być wysłani, z zatrzymaniem dotąd pobieranej płacy, na jednoroczny kurs, urządzony przez krajową radę szkolną, celem przygotowania ich do złożenia egzaminu dojrzałości w c. k. seminaryum nauczycielskiem.

§ 5. Nauczyciele i nauczycielki bez kwalifikacyi, którzy po ukończeniu kursu, § 4. określonego, nie uzyskają świadectwa dojrzałości w c. k. seminaryum nauczycielskiem, mają być ze zawodu nauczycielskiego wydaleni.

§ 6. Nauczyciele nie katolicy (żydzi), mogą być umieszczeni tylko przy takich szkołach ludowych publicznych, do których ogółem i w poszczególnych klasach uczęszcza najmniej 75% dziatwy nie katolickiej.

§ 7. Każdy nauczyciel (nauczycielka), przyjęty do służby przy szkołach ludowych publicznych na podstawie świadectwa dojrzałości, jest prowizorycznym.

§ 8. Nauczyciel (ka) prowizoryczny winien najwcześniej po dwóch, a najwyżej w pięciu latach służby nauczycielskiej, złożyć egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych.

Jeżeli tego nie uczyni, ma być ze zawodu nauczycielskiego wydalonym.

§ 9. Złożenie egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych, nadaje nauczycielowi (ce) bezzwłocznie, z urzędu, stabilizacyę w zawodzie nauczycielskim.

§ 10. W składaniu egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych, władza szkolna nie może nauczycielowi stawiać żadnych przeszkód ani ograniczeń. Interesowany ma się w tej sprawie znosić bezpośrednio z komisyą egzaminacyjną.

§ 11. Każdy nauczyciel (ka) ludowy, posiadający patent kwalifikacyjny, ma prawo składać egzamin wydziałowy w dowolnym czasie, samodzielnie, bez jakichkolwiek ograniczeń ze strony przełożonej władzy szkolnej.

§ 12. Egzamin wydziałowy jest niezbędnym tylko przy kompetowaniu o posady nauczycieli, względnie dyrektorów szkół wydziałowych, nauczycieli szkół ćwiczeń przy c. k. seminaryach nauczycielskich, oraz o posady powiatowych inspektorów szkolnych.

§ 13. Egzamin wydziałowy w szkołach ludowych pospolitych, nie daje żadnych prerogatyw.

§ 14. Raz złożonego egzaminu do szkół ludowych pospolitych, czy wydziałowych, nie wolno pod żadnym warunkiem władzy szkolnej anulować.

§ 15. Nauczyciel, składający egzamin do szkół ludowych pospolitych, ma w tym celu, z pominięciem wszelkich formalności, jedynie za uczynionem przez siebie zgłoszeniem u przełożonej władzy, użyć trzytygodniowego urlopu.

§ 16. Nauczyciel, składający egzamin wydziałowy, ma prawo użyć na to czterotygodniowego urlopu.

§ 17. Wszystkie nominacye nauczycieli tymczasowych i stałych, należą do krajowej rady szkolnej.

§ 18. Nauczyciel (ka) składa tylko raz przysięgę służbową, mianowicie bezpośrednio po stabilizacyi z urzędu.

§ 19. Nauczyciele i nauczycielki, zajęci w szkołach ludowych prywatnych, posiadających charakter publiczności, co do przyjęcia do zawodu nauczycielskiego i kwalifikacyi, podlegają, z wyjątkiem § 17, tym samym postanowieniom niniejszej pragmatyki.

§ 20. Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych prywatnych, bez charakteru publiczności, co do przyjęcia do zawodu nauczycielskiego i kwalifikacyi, podlegają postanowieniom niniejszej pragmatyki, z wyjątkiem § 17. i 18.

§ 21. Posiadający absolutoryum z ukończonych nauk słuchacze wydziału filozoficznego c. k. uniwersytetu, lub słuchacze c. k. politechniki, mogą otrzymywać posady nauczycielskie przy szkołach wydziałowych po jednorocznej przy nich praktyce w charakterze nauczyciela tymczasowego i złożeniu egzaminu wydziałowego najdalej w $2^1/_2$ latach od rozpoczęcia praktyki.

Jeżeli w tym czasie egzaminu wydziałowego nie złożą, mają być wydaleni.

§ 22. Niniejsza pragmatyka nie ogranicza w niczem każdemu przysługującego prawa do udzielania nauki domowej.

C. d. n. *St. R.*

Plaga uzupełniających szkół przemysłowych.

Uzupełniające szkoły przemysłowe istnieją w naszym kraju przeszło lat trzydzieści. Mimo to władze przełożone nie potrafiły ich dotąd oprzeć na pewnych podstawach, zabagniły ustrój. Dbają tylko o zewnętrzny blichtr, lekceważąc treść rzeczy. Cały postęp polega na rubrykowaniu, którego największym apostołem i rzecznikiem był smutnej sławy radca Stefanowicz. Formalności wprost nierozumnych jest w uzup. szkołach przemysłowych tyle, że nauczyciel właściwie nie ma kiedy uczyć.

Przedstawię to obrazowo. Nauka ma się rozpocząć o godzinie 6. wieczór. Młodzież dopiero o tym czasie opuszcza warstat, gromadzi się więc w klasie najwcześniej o $6^1/_4$ w takiej ilości, że nauczyciel może przystąpić do odmówienia modlitwy. Potem musi uczniom wpisywać do książeczek kontrolnych poświadczenie, iż byli w szkole, spóźniającym się uwidocznić, o ile minut nadeszli późno. Zapisywanie takie trwa z przerwami całą godzinę, bo dopiero koło 7. stan klasy jest względnie normalny. Po wypełnieniu książeczek kontrolnych przystępuje nauczyciel do rozdania uczniom książek, zeszytów, piór, atramentu, wypełnia dziennik lekcyjny i rozpoczyna naukę. Łatwo obliczyć, ile czasu wypada na nią na pierwszej godzinie... Najwyżej 20 przerywanych minut, a zwłaszcza, iż przed ukończeniem lekcyi musi nauczyciel odebrać jeszcze przybory naukowe i przeczytać katalog. Czego wśród takich stosunków, może nauczyciel nauczyć, odpowiedź zbyteczna. Jest to nie nauka, lecz ustawiczna, denerwująca szarpanina. Jeżeteż nauczyciel nie ma drugiej, bezpośrednio po pierwszej, godziny na ten sam przedmiot naukowy, jego praca jest wręcz straconą.

I jaki cel tej głupiej pisaniny? Może władze przełożone na tej podstawie wykonują ściśle ustawę o przymusie szkolnym? Bynajmniej. Owa pisanina obowiązuje tylko nauczycieli, jest dla nich bezcelowem udręczeniem, bo wszelkie wykazy frekwencyjne, przedkładane władzy politycznej, nie odnoszą żadnego skutku, o czem wyższa władza szkolna znowu nie chce wiedzieć. Dzięki temu frekwencya w uzupełn. szkołach przemysłowych jest pod psem, skutek z nauki możliwie najmizerniejszy, a sprawozdania o ich rozwoju, ogłoszone przez kompetentne władze zakrywają prawdę. Za to kwitnie rubrykowanie! Rubryka grunt! Byle na papierze było dobrze!

Wystarczy rzucić okiem na katalogi klasyfikacyjne uzup. szkół przemysłowych układu „wielkiego“ dyrektora Spitzera. Ile tam w nich rubryk. Nauczyciel n. p. ma obliczyć, ile razy każdy uczeń, zapisujący się później do szkoły, miał do końca roku być w kościele, a ile razy w nim był rzeczywiście! Ile to czyni na godziny! A przecież mogło wystarczyć sumaryczne wykazanie kościelnych absencyi.

Wykazy, rozdawane uczniom w końcu każdego roku, są jednak, mimo wysoko rozwiniętego przemysłu w rubrykowaniach, niezgodne z katalogiem klasyfikacyjnym. Niema w nich n. p. wydrukowanych takich rubryk, jak „Liczba opuszczonych godzin“, lub „Postęp ogólny“, oraz niezbędnej stałej uwagi, iż uczeń jest jeszcze obowiązany do dalszego uczęszczania do szkoły i t. d.

Jednem słowem na każdym kroku szlendryan, blichtr i blaga, bo to nasz „przemysł krajowy“, więc do naszych szkół przemysłowych cudnie się dostraja... Kiedyż nareszcie w uzup. szkołach przemysłowych galicyjskich nastaną prawidłowe, zdrowe stosunki?

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Rada miejska postanowiła przemienić trzyklasowe szkoły wydz. żeńskie im. Oleśnickiego i Konarskiego na pięcioklasowe, przez co stanie się zadość potrzebom lokalnym, wymagającym wyższego wykształcenia kobiet. W tych szkołach dadzą się także pomieścić siły nauczycielskie ze szkoły św. Scholastyki, w razie zamiany jej na realne gimnazyum żeńskie. Stowarzyszenie nauczycielek ogłosiło drukiem sprawozdanie za rok 1908. Świadczy ono pochlebnie o rozwoju instytucyi. Liczy członków ogółem 593; w tem honorowych 15, wspierających 58, zwyczajnych 520. Dochody wynosiły 27.164 K 13 h, rozchody

19.313 K 28 h; pozostało na rok następny 7.850 K 85 h. Stowarzyszenie posiada własny dom 2-piętrowy przy ulicy Karmelickiej z osobnym pawilonem w ogrodzie, utrzymuje hotelik dla przejezdnych nauczycielek, w którym za 80 h dziennie otrzymują mieszkanie, obsługę, opał i światło, dalej biuro wyszukiwania posad dla nauczycielek prywatnych, mieszkania dla nauczycielek samotnych (kilku staruszkom nauczycielkom oddaje je bezpłatnie) Rozdało też w ubiegłym roku dla biednych nauczycielek 2.588 K zapomóg bezzwrotnych, posiada bibliotekę, składającą się z 12.833 tomów, utrzymuje kurs przygotowawczy dla kandydatek do egzaminu państwowego z muzyki (członkowie sekcyi muzycznej płacą za lekcye teoryi i historyi muzyki, tudzież harmonii 12 K miesięcznie), dysponuje funduszem pożyczkowym w kwocie około 5000 K, jednem słowem rozwija pożyteczną działalność dla dobra stowarzyszonych nauczycielek. Powinno też służyć za wzór organizacyjny dla krzyklinego krakowskiego „Związku“ i innych stowarzyszeń nauczycielskich. Prezesową stowarzyszenia jest p. dyr. Pogonowska, do wydziału wchodzą najwybitniejsze nauczycielki krakowskie, oraz inne zasłużone dla tej instytucyi osobistości

Żądania nauczycielstwa lwowskiego. Grono nauczycieli (lek) miasta Lwowa zebrało się 30. z. m. w sali ratuszowej i po długiej wyczerpującej dyskusyi przyszło do przekonania, że rezultaty z nauki szkolnej są nieszczególne z powodu: 1) przepełnienia szkół i klas, co wpływa zabójczo na stosunki higieniczne i samo nauczanie; 2) zaprowadzenie nauki popołudniowej z braku pomieszczenia dla uczniów; 3) sprowadzenia tego w system, nie dający gwarancyi poprawy wobec braku budynków. Z tego powodu zgromadzeni oświadczyli się przeciw tworzeniu szkół o podwójnym etacie, pomieszczonych w kosztownych pałacach szkolnych, a za stawianiem skromnych budynków 1-piętrowych, o 15. ubikacyach, kosztem 60 000 kor., którymi byłoby całe miasto zasiane. Przez to musiałyby być także rozdzielone podwójne etaty, a w ten sposób powstałoby 29 nowych posad kierowników i 69 stałych nauczycieli. Widocznie główniе ten cel mieli zebrani na oku. Czy się go uda przeprowadzić, okaże przyszłość.

Dziewięć miesięcy bez płacy! P. Łeczyńskiej, stałej nauczycielce w Roździanach, pow. trembowelskim, obecnie urlopowanej z powodu choroby, wyasygnowała rada szk. kraj. w grudniu z. r. ryczałtową należytość za czas od 1. sierpnia do końca listopada 1908 w kwocie 366 K 67 h, zaś asygnatą z 14. lutego b. r. dalszą normalną płacę od 1. grudnia z. r. do końca lipca 1909 w łącznej sumie 1100 K, równocześnie poleciła wypłaty te uskutecznić urzędowi podatkowemu w Samborze.. Mimo to do dziś dnia, t. j przez 10 miesięcy, dotycząca nauczycielka nie otrzymała ani halerza z przypadających jej należytości! Urząd podatkowy w Samborze zasłania się nieotrzymaniem wypisu należytości za St. Sambora, do czego przecie 10 miesięcy powinno było wystarczyć! Wszelkie urgensy na nic się nie przydadzą!... Pytanie, jak nazwać takie postępowanie? Czy jest to lekkomyślność, czy złośliwość, czy proste łajdactwo wobec chorej nauczycielki, pozbawionej wszelkich środków do życia i leczenia? Gdyby tak postąpiono z wyższym urzędnikiem państwowym, p. Prokopowicz wkroczyłby w sprawę, ale, gdy się rozchodzi o biedną nauczycielkę, niema nikomu ująć się za nią. I dlatego łajdactwo jest tem większe. Może więc choć teraz, gdy sprawa stała się publiczną, zarządzi rada szk. kraj., co należy, celem przyspieszenia wypłaty, przynajmniej dla salwowania własnej powagi, lekceważonej przez urząd podatkowy (Mon.).

Insp. szk. Toczyski w Dolinie doczekał się nowych laurów na szpaltach „Monitora“. Organ ten donosi, że jeszcze jako kierownik szkoły lud. w Tyśmienicy przychodził na naukę w stanie mocno podchmielonym, względem grona naucz. zachowywał się arogancko. Jedna z nauczycielek pono go wypoliczkowała, druga obiła trzcinką. To mu jednak wcale nie przeszkodziło do otrzymania inspektury. W powiecie doliniańskim bryka też na nowo. Oto próbki jego postępowania. Nauczycielkę K. w Srutynie nowym, mężatkę, której mąż pracował w biurze geometry w przyległym Rożniatowie, przeniósł na inną, dalszą posadę, przez co ją rozłączył od męża i zrujnował materyalnie. W dodatku przysłał jej z rady szk. okr. „naganę“, jakkolwiek władza ta takiego pasztetu dla niej wcale nie uchwaliła.. Nauczycielkę p. Zofię G. wygryzł na mocy art. 9. z Rożnatowa rzekomo z tego powodu, iż stołowała się w restauracyi, co się w jego stylu urzędowym nazywało „wysiadywaniem“. Na jej miejsce chciał przeforsować ulubioną „blondyneczkę“. Atoli rada szk. kraj. pokrzyżowała mu zamiary, bo przeniosła na tę posadę nauczyciela ze St. Sambora, a blondyneczka poszła z kwitkiem. W ścisłej łączności z przenosinami nauczycieli stoi kubaniarstwo, które p Tocz. uprawia nader zręcznie i umie pokrywać tajemnicą, ale znającym jego stosunki nie jest tajnem. skąd czerpie fundusze na libacye alkoholowe, grę w karty i inne ulubione „sporty“. Jego niedobory miała pokrywać także kasa „Wzajemnej pomocy naucz.“ (!) za wiedzą i zarządzeniem kier. szk. Heilmana... W ciągu swego krótkiego urzędowania usunął 18 nauczycielek, mających po 7 i 8 lat służby, rzekomo z tego powodu, iż nie mają kwalifikacyi, atoli równocześnie zatrzymał najmłodszą!.. Nawet dochodzenia dyscyplinarne, prowadzone przez doliniańskiego ministra oświaty, zależą od „smarowania“ przez dotyczące osoby. „Monitor“ twierdzi, iż na to ma dość przykładów w swojej tece. Tak n. p. nauczyciel P., któremu groziła surowa kara za zgwałcenie uczennicy z nauki dopełniającej, nie został nawet przeniesiony na inną posadę. N. leży się więc spodziewać, że za tak chlubne rządy, p Toczyski otrzyma w najbliższym czasie stabilizacyę na inspekturze!.. Po galicyjsku.

Z Jarosławia piszą. Nauczycielka wydziałowa p D, z powodu słabości musiała zostać w domu Tego samego dnia przysłano jej fizyka, który stwierdził, że to zwykła słabość panieńska i drugiego dnia kazał jej przyjść do szkoły. Równocześnie p. M., nauczycielka z przedmieścia, żona zamożnego księgarza, kilka miesięcy nie chodzi do szkoły bez urlopu i nikt ją za to nie pociąga do odpowiedzialności. Taki to porządek w okręgu insp. Szumskiego.

Z Husiatyna Insp. Hoffmann sprowadził do powiatu 16 żydówek i żydów na posady nauczycielskie, przez co wywołał na siebie ogromne oburzenie, tem więcej, iż siły te poumieszczał po wsiach... Uciska też w niemożliwy sposób podwładne nauczycielstwo przeróżnymi haraczami.. Gdy starosta Szydłowski został przeniesiony do Stryja, na jego „propozycyę“ kupił mu komitet nauczycielski drogą składek „lustro pamiątkowe“, w dodatku z prezentu tego nie złożył rachunku, jakkolwiek na ów cel ściągnął p. Hoffmann przy wypłacie dyet konferencyjnych każdemu nauczycielowi po 2 K!. Ściągnął także na konferencyi za losy na sanatoryum naucz. od każdego naucz. po 1 kor. i po 2 kor. tytułem wpisowego do „Towarzystwa zaliczkowego naucz.“ w Skałacie, razem więc od każdego 5 kor. Wskutek tego członkowie konferencyi byli z pieniędzy tak ograbieni, że często nie mieli czem pokryć kosztów podróży.. Wreszcie „zaprasza“ nauczycieli do podpisania deklaracyi na przystąpienie do owego towarzystwa z obowiązkiem złożenia 10 kor. tytułem wpisowego i 100 kor. udziału. Raty tych sum obecnie ściągają kierownicy szkół przy wypłacie pensyi, każdego pierwszego.. Operacye te przeprowadza p. Hoff na złość miejscowemu bankowi, w którym nie chciano go zrobić dyrektorem (suto płatnym). W utworzonem przez siebie stowarzyszeniu zaliczkowem nauczycielskiem jest naturalnie prezesem i w ten sposób szachuje swoich przeciwników politycznych! Oto nowy typ galicyjskiego inspektorka — który kosztem swoich podwładnych przeprowadza operacye finansowe! Czy to nie rozbój na otwartej drodze, niech ocenią czytelnicy... O amorach p. H. do nauczycielek już nie wspominamy, bo to choroba nagminna, panująca między ins, ektorami szkolnymi, podobnie, jak zaraza pyskowa i racic u bydła i trzody Panie Bobrzyński, wyjednaj czem rychlej p Hoffmanowi szlachectwo i order! Taż to perełka w twojej oborze! („Szkoln.“)

Nowa blaga i spekulacya „Ognisk“. Ognisko w Nowym Sączu ogłasza w dziennikach, że, mając już stosunkowo znaczne fundusze (aż 700 koron!), przystępuje do zrealizowania planu budowy własnego domu. Dom ten pomieścić ma schronisko dla nauczycieli przejezdnych, bursę dla sierót (dziewcząt), salę na odczyty i zebrania, chór, bibliotekę, składnicę dla spółki spożywczej, sekcyę opieki nad biedną dziatwą szkolną i t d. Przyspieszenie tej sprawy leży obecnie w rękach rady miasta, od której zupełnie słusznie (?) spodziewa się parceli budowlanej (Rozumie się darmo, aby na parcelę zaciągnąć kilka tysięcy koron pożyczki hipotecznej, a potem żądać darmo cegieł i innych materyałów budowlanych i kilkadziesiąt tysięcy koron na koszta budowy)... Również i krakowskie „ognisko“ zamierza w ten sam sposób budować „własny dom“.

Rosyjskie szkoły w Galicyi. Dn. 15. kwietnia b. r., odbyło się w lokalu „ruskiego“ kasyna we Lwowie posiedzenie ankiety szkolnej, zwołanej przez moskalofilski „Narodnyj Sowiet“. Obradom przewodniczył dr. Dudykiewicz, sekretarzem był dr. Hryniewiecki, referował prof. Trusz ze Stanisławowa. Wybrano komitet, który ma założyć w Galicyi „Rosyjskie Towarzystwo szkolne“, postarać się o założenie rosyjskiego seminaryum nauczycielskiego, oraz gimnazyum męskiego i żeńskiego, a to już z początkiem następnego roku szkolnego. Postanowiono też wysyłać ruskich studentów uniwersytetu na pewien czas do Rosyi dla wykształcenia się w duchu rosyjskim, niemniej w tym samym duchu wychowywać śpiewaków cerkiewnych i zaopatrywać księgarnie Galicyi w książki rosyjskie. Jak widzimy, przyjaciele wszechpolaków i neosławistów, a wrogowie ukraińców, ładnie zaczynają gospodarować.

Kongres pedagogiczny odbędzie się we Lwowie 4 i 5 lipca b r., staraniem polskiego „Towarzystwa pedagogicznego“. Obejmuje sześć sekcyj: ogólno-oświatową. wychowania fizycznego, szkolnictwa ludowego, wychowanie dziewcząt, szkolnictwa średniego i towarzystw oświatowych.

Jakie się urządzają uroczystości szkolne? W Krakowie zawiesza się zbyt często naukę z powodu przeróżnych uroczystości patryotycznych. W tym roku Dębniki prześcignęły Kraków, bo oto tamt. kierownik szkoły wynalazł nową rocznicę: „Wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce“ i upamiętnił ją stosowną szopką. Jeżeli tak dalej pójdzie, to z czasem szkoły nasze będą przez cały rok świętowały.

Zwycięstwo nauczycieli z N. Austryi nad nieżyczliwemi władzami. W N. Austryi jest prawo, że nauczyciel stały II. klasy (młodszy) po 10-letniej służbie automatycznie awansuje na nauczyciela stałego I. klasy. Niższo-austryacka rada szk. kraj. chciała odnośny paragraf tłómaczyć w ten sposób, że wymagała do awansu dziesięcioletniej służby w charakterze stałego nauczyciela II. klasy, nie wliczając do tego awansu lat służby prowizorycznej. Nauczycielstwo przeciw tak nieżyczliwemu tłómaczeniu ustawy rekurowało do najw. trybunału i tenże orzekł, że do awansu ma się wliczać cała służba nauczycielska. Energię kolegów z Niższej Austryi wszędzie powinno się naśladować.

Skandal z „Bankiem parcelacyjnym“. Przed 10. laty złożyli ludowcy „Bank parcelacyjny“, rzekomo w tym celu, aby się stał dobrodziejstwem dla ludu, ułatwiał mu nabywanie ziemi za najtańsze pieniądze. Bank ten zaraz obsiedli stapińszczycy i uczynili zeń dla siebie dojną krowę. Dowodem tego ostatnie walne zgromadzenie, odbyte 26 kwietnia b r. Okazało się na niem, że zarząd pochłania szalone sumy tytułem kosztów administracyi, tem samem łupi bez miłosierdzia skórę chłopską. W pierwszem 5-leciu sparcelował bank 15.112 morgów, w drugiem 13 415. Zysk wynosił w pierwszem 5-leciu 166.000 kor., w drugiem 418.000, zaś koszta administracyjne pochłonęły w pierwszem 5-leciu 265 000 kor., a w drugiem **639.000** kor.! Wynagrodzenie jednego z delegatów wynosiło aż **75.000** kor., a wydatki na administracyę i tantjemy w samym tylko r. 1908 osiągnęły kwotę **201.717** kor., czyli około 20% całego kapitału obrotowego!... Każdy też dyrektor pobierał **25.000 kor.** rocznie... Wskutek tego koszta administracyjne wynosiły za każdy morg ziemi 123 kor, nie mówiąc już o kolosalnym zysku. Przez to też sprzedaje ów bank grunta strasznie słono, niekiedy 2000—2400 koron za jedną morgę, przez co chłop musi zbankrutować Gospodarka banku spowodowała dezercyę członków, którzy za nią nie chcą brać odpowiedzialności, a ostatnie walne zgromadzenie odmówiło zarządowi absolutoryum, aż gospodarka będzie dokładnie zbadaną Cóż na to powiedzą mesyasze: Stapiński, Bojko, Olszewski, Bernadzikowski et Compagnie? Maluczko, a tumaniony lud całkowicie, ze wstrętem od nich się odwróci...

(K. L. 194).

Z Drohobycza pomieścił „Kurjer lwowski“ w num. z 20. marca b. r. długą korespondencyę, zwróconą przeciw inspekt. Falkiewiczowi. Podnosi, że dr. Falkiewicz narzuca radom szkol. miejsc. swoje dzieło wątpliwej wartości p. t: „Praktyczny nauczyciel“ po 9 kor. egzemplarz i oprawne inwentarze po 1 kor. 60 h., żądając za nie zapłaty z funduszów szkol. miejsc. i w ten sposób utargował przeszło 800 kor. 2. Zabrania nauczycielom stawania na terminy sądowe bez specyalnego urlopu z rady szk. okr., przez co nauczycielstwo musiało się uchylić od udziału w radach sierocych i rady te nie są czynne. 3. Ośmiesza się przez polecenia, aby nauczyciel w razie koniecznej potrzeby sprawy swoje załatwiał w mieście „za pośrednictwem trzecich osób“ (n. p. wyjęcie zęba!). 4. Nakazał nauczycielom pod „osobistą odpowiedzialnością“, zamienić tak zwane nieużytki „na pola demonstracyjne, służące za wzór dla mieszkańców gminy“, a nie powiedział, skąd nauczyciel weźmie pieniądze na kosztowne melioracye, aby nieużytki te można przemienić w pola orne. 5. Nauczycieli

traktuje w sposób gburowaty, obrzuca ich epitetami: leń, blagier, nic nie robicie itd

Rozumne oświadczenie. „Dwutygodnik katech". występuje za zniesieniem codziennej mszy św. dla dzieci szkolnych, urządzanych dotąd przed nauką w maju, czerwcu i wrześniu. Jest to dowód wyrozumiałości katolickiego duchowieństwa, bo nabożeństwa te są niepotrzebnem udręczeniem, a do podniesienia religijności wcale się nie przyczyniają. Oby starania te wydały pomyślny rezultat.

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt ostatni (podwójny) wielkiego dwutomowego wydawnictwa „P o l s k a, o b r a z y i o p i s y", a zawiera dokończenie pracy St. Głąbińskiego p. t. Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicyi, pracę L. Fikla p. t. Ostatnie lata 1904—1908, tudzież bardzo dokładnie sporządzony przez T. Modelskiego indeks osobowy i rzeczowy. Zeszyt zdobi 56 rycin. Oba tomy „Polski" dają wszechstronny obraz ziemi, dziejów i kultury narodu w najrozmaitszych jej przejawach. Liczą razem stron 2000 (8ce) i zawierają 805 rycin i 5 map. Skład główny w Administracji „Macierzy Polskiej" w gmachu sejmowym we Lwowie.

Drobne wiadomości. Spółka wszechpolska, Plutyński, Wolski i towarzysze nabyła wspólnie z p. Cieńskim od skarbu państwa teren naftowy w obszarze 1800 hektarów za 5000 kor. Za zatwierdzeniem tego kupna instancynowali w ministerstwie rolnictwa posłowie wszechpolscy. Za ten teren żąda teraz ta sama spółka 1 200.000 kor. Tak więc wszechpolacy w niczem nie ustępują sławnym ongi Niementowskim, Romaszkanom i t. p. T. S. L. popiera hakatystów, bo oddało budowę gmachu gimnazyum polskiego w Białej niemcowi, znanemu hakatyście, pomimo opozycyi posłów ludowych i miejscowych rękodzielników.. Stapińszczycy zmieniają politykę, widząc, iż lud się od nich odwrócił. Uchwalili walczyć jak najenergiczniej o przeprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. Równocześnie wydali bałamutny okólnik o powszechnem ubezpieczeniu na starość. Musztarda po obiedzie!.. Służba kolejowa ma uzyskać trzylecia zamiast pięcioleci, podurzędnicy otrzymają nawet dwulecia. Tylko nauczyciele lud. o podobnym awansie wśród obecnych stosunków nawet marzyć nie mogą... W Tarnowie z powodu braku miejsca w szkołach miejskich 1800 dzieci, w wieku szkolnym będących, wcale nie korzysta z nauki... Swięto socyalistyczne, t. j. 1 maja wychodzi z mody. W Krakowie i Lwowie wzięła w niem udział tylko nieznaczna część robotników, a w Warszawie zaledwie 5%. Niejednokrotnie też używano terroru, aby zmusić robotników do świętowania... W Warszawie jest około 1000 chajderów, z których wiele liczy 300—400 dzieci. W nich dzieci żydowskie przepędzają całą młodość od 4 często aż do 15. roku życia, a uczą się tylko żargonu, jęz. hebrajskiego i rosyjskiego, z wykluczeniem polskiego. Mimo to są jeszcze polacy, marzący o assymilacyi żydów... Według projektu ustawy, wniesionej do rady państwa w Wiedniu, podatek od wódki podskoczy z 90 h na 1 k 40 h od litra, a podatek od piwa z 30 na 70 h od hektolitra. Ponadto podrożeje kolej o 10%—20%, oraz będzie podwyższony podatek spadkowy. Są to skutki pogotowia wojennego z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny, oraz nadmiernego szastania pieniędzmi przez administracyę państwa... „Macierz" śląska zakłada wraz z T. S. L. polskie gimnazyum realne w Orłowej. Odnośne podanie już wniesiono... Patryotyzm ślązaków okazuje się na nast. przykładzie. Dn. 21 i 22 kwietnia b. r. odbyły się przed komisyą urzędowe zapisy, a raczej zgłoszenia, do szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie. Zapisano przeszło 400 dzieci, ojcowie ich jednak pochodzą z Galicyi, a w 3/4 częściach z powiatu wielickiego. Z rodowitych ślązaków tylko 10 zapisało swoje dzieci do tej szkoły!...

W Rosyi postanowiono, że wysłużeni kaprale i podoficerowie mają po 15. latach służby otrzymywać posady nauczycieli ludowych... Żydowskie T. S. L. powstało we Lwowie na zjeździe syonistycznym celem zakładania szkół hebrajskich... Dn. 12 kwietnia zostało 300 nauczycielek wiedeńskich przyjętych na posłuchaniu u papieża, atoli do ucałowania ręki zostały dopuszczone tylko prezeska i wiceprezeska deputacyi.

Szczepienie wścieklizny zdaje się być także blagą, na równi ze szczepieniem ospy. Kogo prawdziwie wściekły pies dobrze pokąsa, ten ginie wśród strasznych mąk, mimo szczepienia w zakładzie dr. Bujwida. Liczne tego są dowody. Także „Tygodnik jarosławski" w num. 17. z b. r. przytacza, iż tamt. szyber kolejowy Nowosad zaraz po pokąsaniu przez psa wściekłego był odesłany do dr. Bujwida, pozostawał u niego przez 6 tygodni i jako uleczony powrócił do służby. Tymczasem wcieklizna wystąpiła u Nowosada w sposób najgwałtowniejszy. Dr. Bujwid nie znalazł już na nią lekarstwa i chorego odesłał do szpitala, w którym wśród strasznych mąk zakończył życie. Nie można więc bić czołem nawet przed wielkiemi teoryami, bo w praktyce mogą się okazać zwodniczemi.

Esperanto w Ameryce. Na kongresie naukowym w Santiago de Chile, w którym brali udział uczeni całej Ameryki, zapadła następująca uchwała: Z uwagi, że język Esperanto używany już jest przez tysiące ludzi wszystkich cywilizowanych narodów, że jest czynnikiem, który prowadzi do przyjęcia ideałów dążących do uszczęśliwienia ludzi wogóle, a specyalnie Ameryki, gdzie ma się rozegrać działalność dwóch wielkich cywilizacyj, które politycznie i handlowo wysuwają ten kraj na czoło, amerykański kongres naukowy poleca język Esperanto jako międzynarodowy, który powinien znaleźć ważne miejsce w planach szkół elementarnych. Postanowiono zarazem odnieść się do rządów amerykańskich, aby powziętą uchwałę urzeczywistniły. Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela i dostarcza podręczników do nauczenia się tego języka towarzystwo „Esperanto" w Krakowie, Rynek 45 A B II. p.

Szczegóły planu naukowego dla szkół realnych. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie wykonawcze do nowego planu naukowego dla szkół realnych. W rozporządzeniu tem kładzie szczególniejszy nacisk na to, ażeby uczniowie jak najwięcej nauczyli się w szkole. Co do przedmiotów nauki, to nauka religii przepisana jest dla wszystkich szkół realnych i dla wszystkich klas, po 2 godziny tygodniowo aż do szóstej klasy, a po jednej godzinie w siódmej klasie. W nauce języka francuskiego obok wymowy i znajomości najwybitniejszych dzieł z ostatnich 3. stuleci, chodzi głównie o wprawę w pisemnem i ustnem władaniu językiem francuskim. Nauczyciel w nauce i obcowaniu z uczniami powinien się o ile możności posługiwać językiem francuskim. W języku angielskim chodzi o poprawną wymowę, rozumienie tekstów dzieł niezbyt trudnych i pewną wprawę w pisemnem i ustnem używaniu języka. Obok tego chodzi o pogłębienia wiadomości o Anglii i jej koloniach.

W chemii przepisane są praktyczne ćwiczenia laboratoryjne w 2. kursach. Rysunki wolnoręczne mają na celu wykształcenie w świadomem patrzeniu, zręczności w graficznem ujęciu widzianych przedmiotów, zmysłu estetycznego dla barw i kształtów, poznanie najważniejszych epok sztuki, czego niestety gimnazyum nie daje. W wyższych klasach są przepisane tak zwane rysunki figuralne z objaśnieniami budowy głowy ludzkiej na żywym modelu. Wedle możności także rysowanie i żywego modelu w całości. Co do języka niemieckiego, historyi naturalnej i fizyki przepisy są te same, jak w gimnazyum.

Rudki. Odkąd poszedł insp. Dutkiewicz do Krosna, w tut. radzie szk. okr. jest zupełny zastój. Wprawdzie nadzór nad szkołami oddano tymczasowo insp. z Gródka Jagiellońskiego, Bromilskiemu, lecz temu zależy na naszym okręgu tyle, co psu na piątej nodze. Wszelkie relacye, podania, nieraz bardzo pilne, leżą niezałatwione miesiącami, przez co nauczycielstwo ponosi wielką szkodę. Do dnia dzisiejszego wyczekuje nauczycielstwo wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe za I. pół. i kto wie, jak długo jeszcze będzie czekało.. Konkurs na inspektora był rozpisany jeszcze w grudniu, więc już piąty miesiąc namyśla się rada szkol. kraj., którego sobie wybrać. Możeby się nareszcie obudziła ze snu i przysłała jakiego do załatwienia tych wszystkich urzędowych „kawałków", które spoczywają na biurkach rady szk. okręgowej przykryte prochem...

M. H.

Zbzikowani. Niedawno umieściliśmy artykuł, wykazujący całą niedorzeczność i blagę rzekomo „naturalnej" metody nauki rysunków, zaszczepionej w naszym kraju przez radcę Stefanowicza. Po nas i „Szkoła" tę pseudo naturalną metodę poddała ostrej krytyce. Mimo to trafiają się jeszcze zbzikowani przełożeni, o gęsich mózgownicach, którzy nauczycielom ludowym, nawet szkół i klas najniższych, nakazują uczyć rysunków tylko według blagierskiej naturalnej „metody", jakkolwiek „metoda" ta żadnymi planami nauk nie została przepisana, ani rada szkolna krajowa nie dostarczyła do niej szkołom stosownych wzorów i podręczników. Temi idyotycznemi zarządzeniami chcą okazać swoją „wyższość" pedagogiczną, a właściwie pokryć własne nieuctwo, gdyby bowiem mieli bodaj odrobinę zmysłu krytycznego i szczyptę rozumu, tego bzdurstwa z pewnością by nie tykali, Czas najwyższy, aby rada szkol. kraj. drogą rozporządzenia powstrzymała idyotyczne eksperymenty dydaktycznych narwańców. Pomieścimy też niebawem artykuł, w jaki sposób należy uczyć rysunków zgodnie z ostatniem stanowiskiem wiedzy, aby tej zarazie położyć skuteczną tamę.

Nadesłane książki. *„Dwa światy"* L Wiesenberga, sztuka w 5 aktach, na tle stosunków szlachty do ludu. Autor problem usunięcia antagonizmu między obu tymi stanami widzi w zawiązywaniu małżeństw między szlachciankami, a chłopami i odwrotnie. Rzecz napisana z talentem. Nadaje się do bibliotek kasynowych i czytelni.. *„Książka dla wychodźców"*, wydana przez krakowskie towarzystwo „Opatrzność", zawiera wiele cennych pouczeń dla ludu, emigrującego za ocean.

Ludność miast galicyjskich. Według obliczenia austr. komisyi statystycznej w Wiedniu, dokonanego z dniem 1. kwietnia b r., liczą obecnie mieszkańców; Lwów 185.546, Kraków 106 961, Przemyśl 54.594, Kołomyja 36.716, Stanisławów 36 078, Tarnów 34.759, Tarnopol 32.847, Stryj 28.722, Jarosław 26 131, Rzeszów 23.111, Podgórze 22.527, Nowy Sącz 22 435, Drohobycz 20 714, Sambor 19.418, Brody 17.361, Złoczów 12.741, Borysław 10.903.

Z większych miast Przedlitawii liczą: Wiedeń 2,065.000, Linc 68 t., Solnogród 38 t., Grac 160 t., Lublana 40 t., Tryest 220 t., Insbruck 50 t., Praga 330 t., Budziejowice 48 t, Pilzno 83 t., Berno 122 t., Czerniowce 79 t., Cieszyn 22 tys. mieszk.

„Tygodnik jarosławski" donosi w num 17., iż sędzia śledczy, radca Ornstein z Przemyśla, bawił w Jarosławiu, prowadząc dalej dochodzenia w sprawie prof. Piątkowskiego i tow. o zbrodnię gwałtu publicznego! Ładne stosunki!

„Dreadnaught". (Bez obawy). Tak się nazywają najnowsze okręty wojenne. Są kolosalnych rozmiarów, o 20.000 ton pojemności, a tak grubych pancerzach, że ich nie mogą przebić nawet 30 cm. pociski. Jeden taki okręt kosztuje 60 milj. koron, ale też zastąpi trzy inne, dotąd największe pancerniki. Ma na sobie 12 najcięższych armat (pancernik 4). Jest w bitwie sprawniejszy i więcej pożyteczny, niż 3 pancerniki. Dla tych przymiotów wszystkie większe państwa zaopatrują się w „dreadnaughty".

Nowe szkoły średnie mnożą się w Galicyi. Dzienniki notują zapowiedzi, iż z nowym rokiem szkolnym powstaną w tem lub owem mieście. Są to prawie bez wyjątku szkoły z językiem wykładowym polskim. Wobec tego uważamy za zupełnie słuszne żale posłow ruskich w parlamencie na upośledzenie języka ruskiego w szkole. Dość stwierdzić fakt, iż rusini nie mają dotąd w Galicyi ani jednej ruskiej szkoły realnej, ani jednego ruskiego seminaryum naucz., ani jednej ruskiej szkoły wydziałowej, nie mówiąc już o uniwersytecie.

Od wydawnictwa. Każdemu z naszych prenumeratorów, który na opłatę pocztową nadeśle markę za 10 hal., prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz książki o inspektorze Schaschku c e l e m p o m i e s z c z e n i a j e j w b i b l i o t e c e s z k o l n e j na wieczną pamiątkę łotrowskich stosunków szkolnych z ery Bobrzyńskiego... Przy tej sposobności notujemy, iż insp. Schaschek po spełnieniu kradzieży z funduszów szkol. w kwocie 50.000 kor. i przetrwonieniu tych sum miał się otruć, aby uniknąć więzienia. Pożądanem jest, aby każdy, posiadający książkę o Schaschku, na ostatniej stronie dla potomnych dopisał koniec jego „karyery".

Ciekawa sprawa. Przeciw wyborowi p. Kornela Jaworskiego na delegata do miejskiej rady szk. okr. we Lwowie, jako reprezentanta zawodu naucz. wniosła partya przeciwna, p. Szafrańskiego, rekurs do rady szk. kraj. Rada szk. kraj. rekurs ten uwzględniła, nie z powodów przytoczonych przez referentów, lecz dlatego, iż termin wyboru był późno ogłoszony. Teraz znowu zarekurował p. Jaworski do ministerstwa oświaty.

Stosunki w prywatnych seminaryach naucz. żeńskich. W seminaryum naucz. żeńsk. T. S. L. w Krakowie uczy języka niemieckiego p. Wasung. Pedagog ten dał uczniom do opracowania zadanie, które poprzedniego roku było zadane w wyższej klasie przez innego, starszego profesora i przez tegoż w zeszytach należycie poprawione. Uczenica, która nie mogła prof. Wasungowi dogodzić, użyła fortelu, iż zadanie to, wypożyczyła od starszej koleżanki i bez błędu do swojego zeszytu wpisała. I cóż się okazało? P. Wasung wszystkie wyrażenia poprzednika skreślił, napisał ważniejsze swoje frazesy i dał uczenicy postęp „niedostateczny". Zaprawdę, genialny podagog!

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe nadesłanie należytości.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje
ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

-Na raty-

najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy,



poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa pedagogiczn. (Lwów, ul. Frydrychów L. 10)

udziela na raty
potrzebnych podręczników do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałow.

Wykaz podręczników oraz warunki posyła zgłaszającym się — gratis

Nagrody pilności bardzo tanie i piękne, należy zamawiać wcześnie, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycyi.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30%—50%. Na nagrodach pilności 20—25% rabatu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

- **Słowniczek** do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
- **Słowniczek** na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
- **Polsko-ruski elementarz** do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
- **Jak leczyć nieuctwo?** Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
- **Unarodowienie szkoły w duchu postępowym.** Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linja A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Zanim się Pan o personalną, hipoteczną lub realną **POŻYCZKĘ** wystara, zażądaj Pan bezpłatnego prospektu. **MELLER L. EGYED Budapest** IX., Lónyai-utca 7. Telefon-Interurban 46—31.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.
Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“
można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej“** z r. 1902 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO“.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie**, podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej“

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka“**, oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem“.**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego“ zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego“**, — **Władysława Orkana**: **„Drzewiej“**, **Wandy Daleckiej**: **„Maluczcy“**, — **M. Kulikowskiej**: **„Frania“** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim“

„Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.: **„Wieczne miasto“.**

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct., gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20 30 ct., truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 zł. — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

„ESPERANTYSTA POLSKI“
„POLA ESPERANTISTO“

miesięcznik w języku polskim i esperanckim poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO.

Prenumerata roczna **„P. E.“** łącznie z **„Dodatkiem literackim“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto“** z dwoma słownikami wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilkanaście godzin rzetelnej pracy wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (5.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.